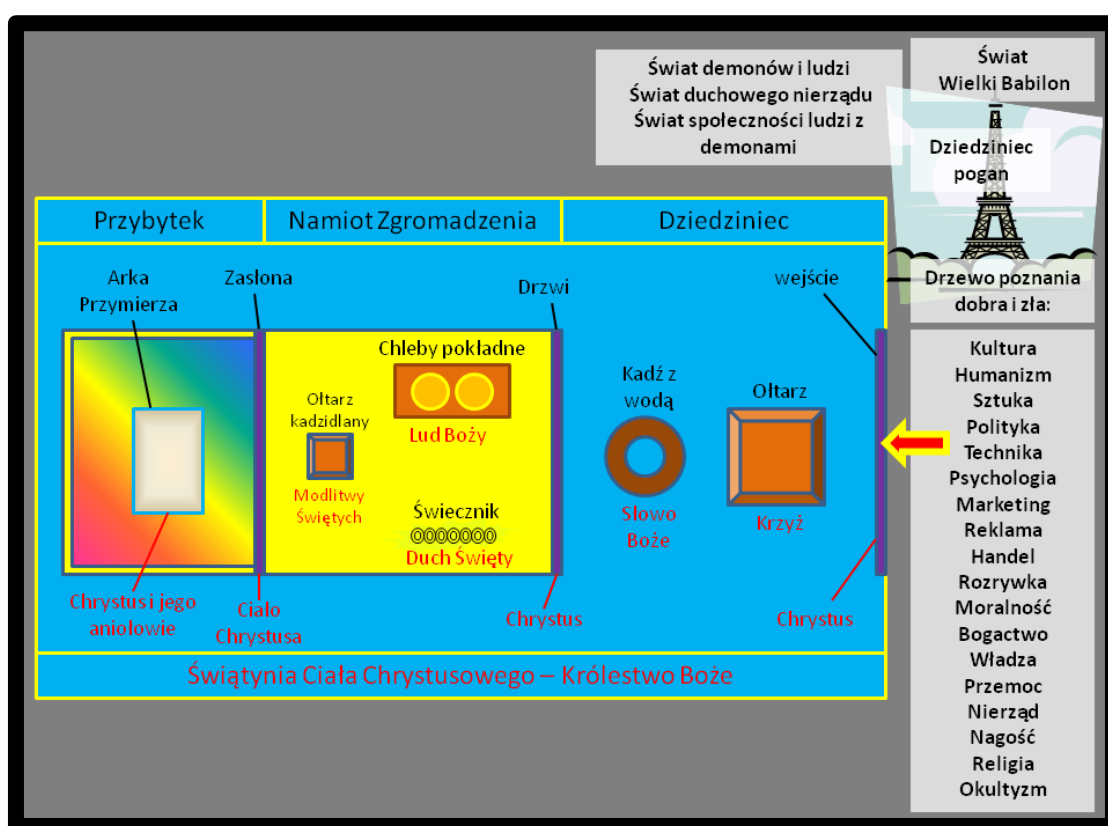


SPÓJNIA DOSKONAŁOŚCI
(Objawienie Świątyni Pana – 13.12.2017)

Wprawdzie i pierwsze przymierze miało przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię. Wystawiony bowiem został przybytek, którego część przednia nazywa się miejscem świętym, a w niej znajdowały się świecznik i stół, i chleby pokładne; za drugą zaś zastoną był przybytek, zwany miejscem najświętszym, mieszczący złotą kadzielnicę i Skrzynię Przymierza, pokrytą zewsząd złotem, w której był złoty dzban z manną i laska Aarona, która zakwitła, i tablice przymierza; nad nią zaś cherubini chwały, zacieniający wieko skrzyni, o czym teraz nie ma potrzeby szczegółowo mówić. A skoro tak te rzeczy zostały urządzone, kapłani sprawujący służbę Bożą wchodzić stale do pierwszej części przybytku, do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za siebie samego i za uchybienia ludu (Hebr.9,1-7).



Rys. Budowa Świątyni ST (II.Mojż.40,18-33) – cienia rzeczy przyszłych.

Jezus, odpowiadając, rzekł im: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję. Na to rzekli Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale On mówił o świątyni ciała swego (Jana 2,19-21).

Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus (Kol 2,16-17).

A gdy Jezus opuszczał świątynię i odchodził, przystąpili uczniowie jego, aby mu pokazać zabudowania świątyni. A On, odpowiadając, rzekł do nich: Czy nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony (Mat 24,1-2).

Bóg opuścił świątynię kamienną, zanim została ona zburzona, zanim nie pozostał po niej kamień na kamieniu, który nie byłby rozwalony. Zasłona Miejsca Najświętszego została rozdarta od góry do dołu. Słowo Pańskie, dotyczące zniszczenia Świątyni jerozolimskiej, wypełniło się, ale zanim to się stało, Chrystus, także zgodnie ze swoją zapowiedzią, zbudował drugą świątynię – Świątynię Ciała swojego. Pomimo tego, że ta nowa świątynia jest z całkiem innego budulca, że jest ona duchowa, to jednak nasz Pan rozmawiając z Żydami zaznaczył, że odbuduje świątynię, a nie stworzy inną. A to sugerowało, że obydwa Przybytki będą miały analogiczne konstrukcje, te same elementy oraz analogiczną służbę kapłańską. I tak jest w samej rzeczy. W symbolice Przybytku możeszowego jest zawarty nie tylko plan zbawienia ludzkości, ale także obraz Świątyni Ciała Chrystusowego oraz obraz sposobu funkcjonowania kościoła Nowego Przymierza na obecnej skażonej grzechem ziemi. Powyższy rysunek przedstawia schematycznie budowę Bożej Świątyni – jej wszystkie elementy. W tym słowie będę chciał pokazać w oparciu o budowę Przybytku Starego Przymierza sposób prawidłowego funkcjonowania zboru Pańskiego. Dzięki temu będziemy mogli w jaskrawo przejrzysty sposób ujrzeć nasz stan duchowy i ewentualne przyczyny naszego duchowego niedomagania.

W liście do Efezjan apostoł Paweł wspomina o swojej gorliwej modlitwie za wszystkich świętych: *Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen. (Efez.3,14-21).* Zgodnie z powyższymi słowami, Świątynia Ducha i prawie wszystkie jej wewnętrzne elementy mają cztery wymiary: szerokość, długość, wysokość i głębokość. I oto uczeń Pański modli się, aby wierzący pojęli pełnię tych wymiarów, aby dorośli do pełni wymiarów Chrystusowych. Zatem chrześcijanie mogą mieć zróżnicowany stopień poznania poszczególnych miejsc w Świątyni. Także nie wszystkie sprawy służby duchowej są w stanie w danym czasie przyjąć. Zależy to od ich wykształcenia duchowego, od tego, jak Duch Święty ich pouczył – od tego, na ile Mu w tym pozwolili. Dlatego postaram się mówić to przesłanie w takiej mierze, aby współczesny czytelnik, znający Pana Jezusa, mógł być tym słowem zbudowany i zachęcony do poszukiwania Królestwa Bożego oraz jego sprawiedliwości, jego pełni. Lepiej o to zabiegać niż tracić czas na bezużytecznym wysiadywaniu na dziedzińcu pogan, o którym zaraz powiem, i zabieganiu o jego rzeczy. Tam łatwo można skalać się grzechem i duchowym brudem. Ja także modłę się, aby Bóg wprowadził nas wszystkich w pełnię cudowności Świątyni Ciała Chrystusowego, w duchową pełnię wszystkich czterech jej wymiarów, wprowadził do duchowej służby Bogu w oparciu o te wszystkie wspaniałe miejsca i elementy Królestwa Bożego, które obecnie znajduje się na skażonej grzechem ziemi. Chwała naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Amen.

Synowie Królestwa zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mat 8,12).

Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je (Obj.22,15).

Pierwszym elementem kamiennej świątyni był tzw. **dzieliniec pogan**. Znajdował się on na zewnątrz terenu pracy kapłanów Boga Żywego, gdzie żaden z nieobrzezanych nie mógł wejść. Było to miejsce modlitwy pogan. Jak już zaznaczyłem, znajdowało się ono na zewnątrz. Podobnie jest w dzisiejszej świątyni duchowej. Kto nie jest w Arce Nowego Przymierza, którą jest Chrystus, ten jest na zewnątrz Królestwa Bożego. Jeśli kto nie narodził się na nowo, nie może wejść do Królestwa Syna Bożego ani nie może go ujrzyć. Taki człowiek jest na zewnątrz; jest on jedynie mieszkańcem **upadłego świata** ludzi i aniołów. Jest na szerokiej drodze, którą idzie cały świat. Jest mieszkańcem Wielkiego Babilonu. Karmi się on z drzewa poznania dobra i zła owocami i wynalazkami upadłej ludzkości, których wynikiem jest pożądlivość ciała i oczu oraz pycha życia, i jedynie w oparciu o nie żyje. Porusza się on w świecie kultu prawdziwego jedyne Boga z jednoczesnym hołdowaniem tak zwanym innym bogom. Często stara się żyć zgodnie z zakonem moralnym oraz zgodnie ze swoim sumieniem, ale pomimo tego znajduje się on na zewnątrz duchowej Świątyni – Świątyni Ducha Świętego. Taki człowiek jest przeważnie mieszkańcem świątyni duchowego nierządu z demonami, w centrum której stoi bóstwo upadłej grzesznej natury, która łączy ze sobą ludzi i demonów. Pan powiedział, że wielu będzie chciało wejść do Świątyni Jego Ciała, ale nie będą mogli (Łuk.13,24).

Wtedy Jezus znowu powiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, Ja jestem drzwiami dla owiec. [...] Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie (Jana10,7.9).

Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują (Mat.7,13-14).

Na zewnątrz, na dziedzińcu pogan można było znaleźć **wejście** na teren świątyni, a dalej znajdowało się **wejście** do miejsca świętego (Namiotu Zgromadzenia). Te obydwie wejścia wskazują na **Chrystusa**, który jest jedynym wejściem do Świątyni duchowej, jedyną drogą i bramą dla ludzi prowadzącą do zbawienia. Trudno tę bramę znaleźć i ciężko przez nią przejść. Tylko sam Bóg może sprawić, aby człowiek mógł przedostać się przez to ukryte przejście i ujrzyć Królestwo Boże, które ponad 2000 lat temu przyszło na ziemię w Chrystusie Jezusie i nadal znajduje się pośród ludzi.

[...] w nim też zostaliście obrzezani obrzezka, dokonana nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe (Kol 2,11).

Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata (Gal 6,14).

Chociaż ja mógłbym pokładać ufność w ciele. Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany. Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania (Filip. 3,4-11).

Zaraz za bramą na dziedzińcu świątyni znajdował się **ołtarz** całopaleń, gdzie tylko ludzie obrzezani mogli wejść, aby złożyć swoje ofiary Panu. Była to prawdziwa rzeźnia niewinnych zwierząt, które zabijano za grzechy narodu wybranego. W Królestwie Bożym odpowiednikiem tego miejsca jest **krzyż** Golgoty. Apostoł Paweł, po swoim duchowym obrzezaniu, bez którego także nie można wejść do Świątyni duchowej, zmierzając do nagrody w niebie, już tutaj na ołtarzu umarł dla świata i jego spraw. Pozostawił tutaj na krzyżu rzeczy łączące go z dziedzińcem pogan; w jego przypadku były to pochodzenie, status społeczny i religia ojców.

Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. [...] Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem (Jana 6,53-55.63).

[...] ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony (1Kor 9,27).

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza (Rzym.12,1).

Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi (Hebr.13,10).

[...] i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo (Obj.5,12).

[...] zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was (2Kor.4,10-12).

Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą (I.Kor.1,22-24).

Tak jest. Wchodząc na teren świątyni nie można było ominąć ołtarza. Było to miejsce mogące budzić w nas odrazę. Zabijano i spalano tutaj w krótkim czasie bardzo wiele zwierząt. Tych ofiar było naprawdę bardzo dużo, ale na pewno nie mniej, niż ludzi potrzebujących oczyszczenia z win.

W nowej świątyni jest podobnie. Każdy musi przyjść tutaj z własną ofiarą, jednak już nie po to, aby uzyskać przebaczenie grzechów, gdyż jedna jedyna ofiara Chrystusa raz na zawsze oczyściła nas z duchowego trądu. Zatem ołtarzem w duchowej świątyni jest krzyż. Jest to także miejsce cierpienia i umierania, w którym objawia się potężna moc Boga Żywego. To miejsce jest wielką mądrością Bożą, ale dla ludzi jest ono głupstwem i zgorszeniem. Budzi lęk i odrazę. Człowiek boi się objawów mocy Pana, a mądrość Boża jest przed nim ukryta. Dlatego tylko Bóg może wprowadzić człowieka do życia w oparciu o ołtarz i nierozsądnym byłoby Go w tym zastępować. Dlatego nie będę więcej rozwijał tego tematu. Wspomnę tylko, że służba apostołska była całkowicie oparta na tym wzgardzonym i zapomnianym przez wszystkich miejscu.

Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest. Ale kto wejrzał w doskonały zakon wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu (Jak.1,21-25).

Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem (Jana 15,3).

Zaraz za ołtarzem stała **kadz z wodą**. Wykonana była z lusterek kobiet izraelskich. Kapłani oczyszczając się w niej, widzieli w niej jednocześnie swoje odbicia. Jej odpowiednikiem w świątyni Nowego Przymierza jest **Słowo Boże**. Jest to jedyne miejsce bardzo dobrze znane praktycznie wszystkim wyznawcom Chrystusa. Cały czas mówi się o jego ważności i jest ono dostępne każdemu, który tego pragnie. Pomimo tego jednak tylko Duch Święty może dać prawidłowe jego zrozumienie i tylko On może ożywić je w życiu każdego człowieka. Dla ludzi niewierzących i nieodrodzonych także to miejsce jest całkowicie zamknięte i niedostępne, chociażby nawet znali na pamięć całą Biblię.

Jan do siedmiu zborów, które są w Azji: Łaska wam i pokój od tego, który jest i który był, i który ma przyjść, i od siedmiu duchów, które są przed jego tronem (Obj.1,4).

A z tronu wychodziły błyskawice i głosy, i grzmoty; przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni; jest to siedem duchów Bożych (Obj.4,5).

I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię (Obj.5,6).

Dalej było **wejście** do miejsca świętego; dla nas tym wejściem jest także **osoba** naszego **Pana Jezusa Chrystusa**. Za wejściem, po lewej stronie przy ścianie stał **złoty siedmioramienny świecznik**. Miał on siedem napełnionych olejem lamp, które cały czas płonęły, oświetlając to miejsce. Dla nas tym świecznikiem jest **osoba Ducha Świętego** – osoba Ducha Boga Żywego. Jest On dla ludzi kimś bardzo zagadkowym i dziwnym. Jego działanie porównane jest do wiatru, którego nie widać, chociaż można ujrzeć efekt jego działania. Rozum ludzki nie jest w stanie ogarnąć i pojąć dróg Ducha Pana, który według swojego upodobania może nawet nieoczekiwanie przenieść człowieka z jednego miejsca na odległe drugie miejsce naszej planety. Mówi się o Duchu Świętym, że tylko On bada głębinę Boże i tylko On wie, kim jest Bóg. Jest też o Nim powiedziane, że tylko grzech przeciwko Niemu nigdy nie będzie wybaczony, a pomimo tego diabłu udało się wmówić niektórym ludziom, że ten potężny Duch Boży, który wszystko stworzył, nie tylko nie jest Bogiem, ale też jest bytem nieosobowym, nierozumnym. O jakże głupi i nierozumni są wszyscy ci, którzy w to uwierzyli. Człowiek nie pojmuje dróg Ducha Świętego i woli spokojne ułożone życie z dala od niespodzianek, dlatego wielu wierzących nawet nie próbuje i nie chce żyć w oparciu o działanie Ducha Pana; wielu chrześcijan nie chce podchodzić do Jego blasku i ogrzewać się w Jego ciepłe. Budzi to w nich lęk i zakłopotanie. Pomimo tego wszyscy wyznawcy Pana, tak jak pięć mądrych panien, powinni mieć w swoich lampach święty olej, aby mogły one świecić. Wszyscy powinniśmy trwać w społeczności z Nim i ją pielęgnować, aby móc wejść na ucztę Baranka Bożego. O działaniu Ducha można wiele mówić, ale aby nikogo nie niepokoić wspomnę tylko, że to On jest tym, który bezpośrednio buduje Świątynię Ciała Chrystusowego urzeczywistniając w niej wszystkie zamysły Boga Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Niech wznosi się ku tobie modlitwa moja jak kadzidło, a podniesienie rąk moich jak ofiara wieczorna! (Ps.141,2).

I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich świętych na złotym ołtarzu przed tronem. I wznosił się z ręki anioła dym z kadzidel z modlitwami świętych przed Boga. A anioł wziął kadzielnicę i napełnił ją ogniem z ołtarza, i rzucił ją na ziemię. I nastąpiły grzmoty donośne i błyskawice, i trzęsienie ziemi (Obj.8,3-5).

Na wprost za wejściem do Miejsca Świętego była zasłona Miejsca Najświętszego, a przed nią stał **kadzidlany ołtarz**. W Świątyni Ducha tym ołtarzem są **modlitwy świętych**. To miejsce jest dość dobrze nam znane, ale nie do końca. Dla wielu jest to miejsce nudy, ziewania i zasypiania; dla nielicznych natomiast może ono stać się na przykład miejscem, w którym ważą się losy całego świata. Tak było w ogrodzie Getsemani przed męką Pańską, gdzie uczniowie zasnęli, a Chrystus w modlitwie stoczył krwawy bój, dzięki któremu szatan został potępiony, a my dostąpiliśmy zbawienia naszych dusz.

Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i

do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła (Hebr.12,22-24).

W Miejscu Świętym, naprzeciw świecznika, przy północnej ścianie, stał **stół z chlebami pokładnymi**. Cały czas oświetlony był blaskiem lamp złotego świecznika. Te dwanaście chlebów pokładnych, leżących na stole, to symbol całego **ludu Bożego**, który został wykupiony przez śmierć Chrystusa. Te chleby musiały zawsze leżeć przed Panem. Nawet, gdy były wymieniane, było robione to tak, żeby stół nigdy nie był pusty. Musiał leżeć na nim przynajmniej jeden bochenek. Te chleby leżały w dwóch rzędach po sześć bochenków (III.Mojż.24,6). Mówi nam to o nowym rodzaju ludzkim stworzonym w Chrystusie. Szóstka jest liczbą człowieka, a dwie szóstki mówią, że nieodwołalnie Bóg w Chrystusie stworzył nowego człowieka, nowy rodzaj ludzki – lud Boży. I ten lud, jako plon i owoc dzieła Chrystusowego, zawsze był i jest w sercu Boga i przed Jego oczami jako coś dokonanego, rzeczywistego. Jest to wielkie zgromadzenie ludzi w niebie, którzy osiągnęli doskonałość, oraz tych, którzy do tego zmierzają lub będą zmierzać, a których imiona są zapisane w księdze żywota. Dla nas jest to czas przyszły, ale dla Boga czas nie istnieje, dla Niego wszystko już jest i trwa od momentu stworzenia. W Dz.2,42 czytamy, że uczniowie *Pańscy trwali w nauce apostołskiej (kadź) i we wspólnocie (stół pokładny), w łamaniu chleba (ołtarz) i w modlitwach (ołtarz kadzidlany)*. Zatem ten **stół** jest cieniem i zapowiedzią **społeczności (wspólnoty) ludu Bożego** Świątyni Ciała Chrystusowego. Jest to święta społeczność ludzi z ich Stwórcą, który stał się ich jedynym Bogiem i Ojcem. Dokonało się to w momencie rozerwania zasłony w Miejscu Najświętszym, gdy Chwała Pana, którą jest Chrystus, opuściła kamienną świątynię, a zamieszkała w sercach ludzi i w ich siedzibach. Bóg osobiście wygonił człowieka z Raju i z bliskiej społeczności ze sobą, ale następnie także z własnej woli sam poszedł za człowiekiem tam, gdzie go wygnął, i z nim zamieszkał. Tak bardzo Bóg umiłował świat. Zatem zostaliśmy powołani do relacji ze Świętym, ale nie tylko. Mamy relację z innymi wierzącymi przed obliczem Świętego Ojca. Jesteśmy żywymi kamieniami tworzącymi duchową wzniosłą budowlę, która jak każdy budynek kamienny, ma swoją spoinę łączącą kamienie lub cegły. Spójnią doskonałości świątyni duchowej jest bratnia miłość dzieci Bożych (Kol.3,14), którą Duch Święty wlewa do naszych serc zaraz po naszym odrodzeniu. Po tej miłości świat ma poznać, że jesteśmy dziećmi Bożymi. O tym chciałbym teraz trochę powiedzieć.

Słowo Boże mówi, że *w wielkim domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego (2Tym.2,20-21)*. Inaczej mówiąc, to Duch Święty ustala zakres czynności dostępnych dla nas w świątyni Ciała Chrystusowego. Być z rodu kapłańskiego, a pełnić jego obowiązki, to nie to samo. Kto będzie zachowywał siebie czystym od skalanych rzeczy dziedzina pogan, tego Pan będzie realnie wprowadzał w coraz szerszy zakres czynności w swoim duchowym domu, znajdującym się na skażonej ziemi. Można to zilustrować podobieństwem, które w nocy Bóg włożył w moje serce.

PODOBIENSTWO. Kościół czasów ostatecznych jest podobny do trzech ludzi, którzy przyszedli nad pewną wodę i znaleźli w niej łódź. Pierwszy człowiek wsiadł do niej i zaczął wiosłować, ale z jakiegoś powodu jego łódź cały czas stała przy brzegu. Nie mógł od niego odbić się. Drugi zrobił to samo. Jego łódź odbiła, ale z jakiegoś powodu mógł dopłynąć jedynie do pewnej granicy. Ostatni zaczął tak mocno wiosłować, że jego łódź płynęła bez przeszkód w nieznaną zgodnie z nurtem wody, nie bacząc na wiry wodne, wodospady i inne

niebezpieczeństwa. W całej tej sytuacji nierozsądnym byłoby, gdyby ci ludzie zaczęli krytykować się wzajemnie za to, jak każdy płynie, gdyż to nie leży w ich gestii. Jest to suwerennym, pełnym mądrości Bożej działaniem samego Ducha Świętego. To nie jest dla nas istotne, w jaki zakres czynności świątynnych został wprowadzony nasz brat czy siostra w Panu. Nie możemy nikogo zatrzymywać w tym nurcie Ducha, ani nikogo poganiać czy krytykować, jak to jest zawarte w obrazie z *Pieśni nad pieśniami*, gdzie Oblubienica, chora z miłości do Oblubieńca, zostaje pobita przez stróżów miasta, a przez córki jerozolimskie jest poganiana w swoim duchowym rozwoju. Tego wymaga miłość bratnia w Duchu, aby tak nie postępować. Jak jest powiedziane: *O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę, na brodę Aarona, sięgającą brzegu jego szaty. Jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu. Tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo, życie na wieki wieczne (Ps.133)*. Tak, miłość bratnia kościoła otwiera drogę do działania dla Ducha Świętego. I nawet, jeśli świątyni Bożej czegoś niedostaje, to Duch Święty będzie prowadził nas dalej. Jeśli nie będziemy Go gasić, On jest w stanie uczynić o wiele więcej, niż moglibyśmy spodziewać się lub sobie wyobrazić. Miłość jest spójnią doskonałości, zatem trwajmy w niej. Amen.

Wtedy rzekłem: Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o mnie: Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim (Ps.40,8).

Wróćmy teraz do dalszej części tematu głównego. W Miejscu Świętym, zaraz za ołtarzem kadzidlany, była zasłona oddzielająca całość od Miejsca Najświętszego. W nim była **Arka Przymierza**, a w jej środku tablice z przykazaniami Bożymi; na jej wieku były rzeźby dwóch cherubów. W Świątyni Nowego Prawa tą Arką jest sam **Chrystus Pan oraz Jego aniołowie**. Tak jak Słowo stało się ciałem, tak Chrystus i Jego aniołowie osobiście przejawiali się w służbie nowotestamentowego kościoła. Zbór Pański został powołany również do realnej służby w oparciu o to święte, tajemnicze i niedostępne miejsce. Nasz duch wszedł do niego, gdy narodziliśmy się z Boga, ale pomimo tego, że pielgrzymujemy w wierze, a nie w oglądaniu, jednak zdarza się, że wierni Pana, żyjąc w fizycznym ciele, swoimi zmysłami mogą wchodzić lub zaglądać w to najświętsze z miejsc. Nowy testament ukazuje nam, jak Pan Jezus oraz Jego aniołowie objawiali się osobiście ludowi Bożemu pocieszając go i udzielając konkretnych wskazówek w jego działalności. Jednak to miejsce kamiennej świątyni było zawsze zasłonięte i tajemnicze. Podobnie jest i dzisiaj w świątyni Ducha. Niewielu ludziom jest dane służyć w oparciu o Miejsce Najświętsze. Bardzo wielu wierzących uważa wręcz, że dzisiaj jest to już nie możliwe. Dlatego nie będę usiłował wprowadzić nas poza zasłonę. Byłoby to bardzo niebezpieczne. Nawet ci, którym było dane służyć w oparciu o Miejsce Najświętsze, wskazywali drogę do niego w bardzo mglisty sposób, tak że dzisiaj kościół jej nie zna i nie dostrzega. Jednak udzielię nam dwóch wskazówek.

Apostoł Paweł pisał do Koryntian na temat zabiegania o dary Ducha Świętego, pochwalając to jako coś właściwego. Jednak dodał od siebie, że ukaże im drogę jeszcze doskonalszą. Po czym zaczął charakteryzować Bożą miłość. Czy już domyślacie się, czym jest droga do Miejsca Najświętszego i jak do niego wejść?

Po drugie, jak już wspomniałem, jest to miejsce niebezpieczne. Świątynię kamienną i Świątynię Ducha łączy czasownik *wynieść*. Z tej pierwszej, jak i z drugiej pewnego razu wyniesiono po dwie martwe osoby. Dwóch synów Aarona zginęło przed Panem od Jego świętości, bo wnieśli obcy ogień. Podobnie pewne małżeństwo z pierwotnego zboru zginęło, gdyż dopuściło się kłamstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Kto ma uszy, niech słucha, co

Duch mówi do zboru. Te dwie wskazówki wydają się nie mieć nic wspólnego ze sobą, ale tak nie jest. Są one jak przysłowiowe dwie strony tego samego medalu.

Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą (Hebr.10,19-22).

Miejsce Święte od Najświętszego w Świątyni kamiennej oddzielone było **zasłoną**. Jest to ostatnia rzecz w Przybytku, o której wspomnę. Ten element, który także jest w Świątyni Ducha Świętego, nazywam osobiście **laodycejską tajemnicą**. I może niech tak na razie pozostanie. Jeśli Bóg nie objawia tej tajemnicy dzisiejszemu kościołowi, to tym bardziej ja tego nie chcę obecnie czynić.

Znamienną rzeczą jest, że w Świątyni S.T. nie było elementu wskazującego na Boga Ojca. Był symbol Chrystusa – Syna Bożego z Jego aniołami (Arka Przymierza), a także element mówiący o Duchu Bożym (złoty świecznik). Były też cztery elementy będące cieniami tego, w czym trwał pierwotny kościół apostołski: kadź z wodą (nauka apostołska), ołtarz kadzidlany (służba modlitwy), ołtarz całopaleń (łamanie chleba) i stół pokładny (społeczność – wspólnota świętych). Ale symbolu Boga Ojca nie było. Jednak wydaje się to oczywistym, gdyż Chrystus wraz ze swoim ciałem duchowym – Świątynią Ciała Chrystusowego – stał się współczesną Bożą Arką płynącą do nieba, tam gdzie przebywa sam Bóg Ojciec. On przejawia się w kościele poprzez swojego Syna oraz Ducha Świętego. Ale przyjdzie czas, że nasze oczy ujrzą naszego niebiańskiego Tatę takim, jakim jest w rzeczywistości. Chwała naszemu Bogu. Amen.

Ludźmi, którzy jawnie służyli Bogu w oparciu o wszystkie miejsca Świątyni, byli na pewno apostołowie. Na krzyżu (ołtarzu) pozostawili wszystko, co łączyło ich z dziedzińcem pogan (światem) i w oparciu o ten haniebny ołtarz umartwiali swojego starego człowieka. Poddawali się Słowu (kadź), ale też nieśli je skutecznie dla zgubionej ludzkości. Działali w oparciu o moc Ducha Świętego (świecznik) i Jego kierownictwo. W ich życiu przejawiała się pełnia darów Ducha, jak też Jego owoc. Ich modlitwa i uwielbienie Pana (ołtarz kadzidlany) skutecznie poruszały niebo i ziemię. Ich życie jawnie potwierdzało, że mają udział w społeczności ludu Bożego ze Świętym Bogiem (stół pokładny). W ich życiu i służbie Bożej jawnie przejawiał się osobiście sam Chrystus i Jego aniołowie (Arka Przymierza). Święta Skrzynia nie była ukryta przed nimi za zasłoną Miejsca Najświętszego. Apostołowie bardzo dobrze znali tajemne wejście do przebywania Chwały Bożej i Bożych aniołów. Taka była ich służba, tak służył apostoł Paweł. Pierwsi uczniowie Pana stale chodzili przyobleczeni w szaty godności kapłańskiej, jest to przyobleczenie w samego Chrystusa. To nie była jedynie teologiczna prawda, ale rzeczywisty fakt w ich życiu oraz posłudze. I to było chyba ich główną tajemnicą dostępu do każdego miejsca Świątyni Ducha Świętego. **I ten wzorzec w zupełności dla nas wystarczy**. Nie musimy służyć Panu w oparciu o dziedzińiec pogan (drzewo poznania dobra i zła) i jego cenne rzeczy. Takiej służby Bóg nie przyjmie, gdyż uwielbia ona ludzkie ego, ludzkie „ja”. Jeszcze raz powtarzam, że nie musimy tracić czasu na złudnym poruszaniu się po dziedzińcu pogan i na służbę w oparciu o drzewo poznania dobra i zła, drzewo utraty społeczności z Bogiem, które jest także w każdym z nas. W Świątyni jest wiele pracy niosącej ze sobą głębokie duchowe emocje i doznania. Duch Święty może pozwolić nam doświadczyć, jaka jest długość, szerokość, wysokość, a też głębokość Świątyni Ciała Chrystusowego. On może uczynić to, co nam wydaje się dzisiaj niemożliwe, a

mianowicie, aby zamieszkała w nas cała pełnia Boskości Chrystusa. Zatem bez wahania porzucmy świątynię ciała – świątynię ludzkiego „ja”, a starajmy się usilnie wejść w głębinę nurtu Ducha Bożego. Amen.

ŚWIADEK

Bóg szuka dzisiaj ludzi, którzy będą skutecznymi świadkami Jego Syna – Jezusa Chrystusa. Współcześni przedstawiciele Mesjasza zwiastują Go z pozycji kadzi z wodą, z pozycji dogłębnego poznania litery Słowa, które niestety ostatecznie nadyma starego Adama, a mocno uciska i ogranicza nowego duchowego człowieka stworzonego w Chrystusie Jezusie na podobieństwo Boże. Zwiastowanie apostoelskie wskazuje, że posłańcy Chrystusa powinni zwiastować Słowo (kadź) z pozycji krzyża (ołtarz), z miejsca przeżywania i trwania w śmierci Chrystusowej, ponieważ Królestwo Boże zakłada się na mocy, a nie na słowie pysznych i pewnych siebie ludzi. A ta moc jest w krzyżu Golgoty. Dlatego po zmartwychwstaniu władzę nad światem z rąk Ojca przejął Baranek zabity, a nie Lew z pokolenia Judy. To śmierć Chrystusa jest mądrością Bożą, a nie Jego zmartwychwstanie i chwala. Uczniowie Pana świadczyli o Jego zmartwychwstaniu, ale w swoim wnętrzu byli uosobieniem Chrystusa ukrzyżowanego, ich stary człowiek był obezwładniony przez mękę i śmierć Chrystusa. Jego cierpienie było ich udziałem. O tym właśnie mówił Chrystus swoim uczniom przed wniebowstąpieniem, że wezmą moc Ducha Świętego i będą Jego świadkami aż po krańce ziemi. Tylko moc Ducha Świętego może sprawić, aby cielesny człowiek zmienił się w męczennika Chrystusowego, który stale będzie trwał w śmierci swojego Pana, aby Jego życie także skutecznie mogło w nim przejawiać się. Człowiek nawet po nawróceniu nie może sam z siebie osiągnąć tego stanu. Może go uzdolnić do tego jedynie w sposób ponadnaturalny sam Chrystus, chrzcząc go w swoim Duchu. Owocem tego będzie moc świadectwa płynąca z krzyża Golgoty, a mówienie językami jako dar Boży będzie znakiem obecności Ducha Świętego. Zatem gdzie jest dzisiaj moc świadectwa w życiu ludzi mówiących językami? Jest ona literalna, doktrynalna i hipotetyczna, i nie ma nic wspólnego z duchową rzeczywistością. Współczesny zbór mówiący językami jest w błędzie gdy twierdzi, że otrzymał chrzest Duchem Świętym. Jeżeli nie ma zwiastowania z pozycji ognia krzyża Golgoty, mówienie o chrzcie w Duchu jest fikcją i mrzonką nieświadomych ludzi, nawet gdy towarzyszą temu języki. Obecny stan zboru jest wynikiem porzucenia lub zagubienia nauki o krzyżu, dlatego ludzkie „ja” kościoła ma się bardzo dobrze, a wręcz kwitnie. Jest ono niczym gęsta mgła zasłaniająca skutecznie wielką mądrość krzyża, dlatego współcześni chrześcijanie nawet nie są świadomi swojego duchowego upadku. Grzech ciała wzdryga się przed pójściem na krzyż i zawsze uniemożliwia człowiekowi ujrzanie prawdy. Tylko Duch Święty może rozerwać tę gęsto uplecioną mocną zasłonę, która została potępiona w ukrzyżowanym ciele Chrystusa. Moją modlitwą jest, aby Duch Boży rozdarł tę potężną przegrodę, a wtedy na nowo ujrzemy wielką mądrość Bożą – Boży ołtarz, Chrystusowy krzyż.

To objawienie krzyża Chrystusowego przyszło dzięki łasce Bożej w sposób nadnaturalny. Nie pochodzi od żadnego człowieka. Ale potwierdzenie tego przesłania – drugie identyczne świadectwo, zgodne z zawartym tutaj nauczaniem, znalazłem między innymi w nauczaniu Touzera. On także o tym mówił. Zdaje mi się, że jest już czas najwyższy, aby zbór obudził się z laodycejskiego snu samowystarczalności, aby wszedł w stan ubóstwa duchowego i bezradności, którą okazał Chrystus, gdy umierał na krzyżu zawieszony między niebem a ziemią; odrzucony przez ludzi i opuszczony przez Ojca. *Tylko Ty możesz nas w to wprowadzić Duchu Święty! Wybacz nam, że tak bardzo zasmucaliśmy Ciebie i gasiliśmy Twoje działanie, i wprowadź nas do Świątyni w to straszne i przepelnione hańbą miejsce,*

jakim jest krzyż Chrystusowy – wielka Boża mądrość; objaw nam też moc życia zmartwychwstałego Chrystusa. Amen. Przyjdź Panie Jezu.

UZUPEŁNIENIE

Do kamiennej świątyni Izraelici czasami wnosili obcych bogów bezczeszcząc święty Przybytek Pana. W taki sposób człowiek ingerował w dzieło Boga, ale teraz już nie może tego robić, ponieważ Przybytek starotestamentowy została zburzony. Dlatego jest dla mnie wielką radością, że w Nowej Świątyni Ducha jest to nie możliwe. Świątynia Ciała Chrystusa jest budowlą duchową, dlatego żaden człowiek nie jest w stanie wnieść do niej niczego cielesnego, ani niczego z dziedzinka pogan. Można do niej wchodzić jedynie poprzez suwerenne przyzwolenie Ducha Bożego oraz służyć w niej jedynie według wzorca Bożego w Duchu Świętym. Współczesny zbór wnosi do swoich zgromadzeń rzeczy z dziedzinka pogan, a nawet całkowicie służy Bogu w oparciu o to pogańskie miejsce uważając, że w taki sposób służy w Świątyni Panu Zastępów. Ale dzięki Bogu, że tak nie jest, że jest to niemożliwe. Dlatego obecnie Świątynia Ducha Pana rzadko bywa objawiona lub manifestowana wśród narodów. Pośród ludów tej ziemi w tych ostatecznych czasach nie ma objawionego świadectwa Chrystusowego w kościele. Jednak Słowo Boże powiada, że pod koniec czasów ewangelia będzie głoszona po całym świecie ze świadectwem, z Bożym potwierdzeniem jej prawdziwości: *I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec (Mat.24,14)*. Wspominał o tym kiedyś także Dawid Wilkerson. Tymczasem wyraźnie widać, że to jeszcze nie nastąpiło. Dlatego można wnioskować, że być może znowu pojawią się na ziemi ludzie, których Pan wprowadzi do swojej służby jedynie w oparciu o swoją duchową Świątynię, ludzie na wzór apostołów Baranka. Jednak obecnie kościoły na ogół nie mają w sobie świadectwa, chociaż wielu ludzi Duch Boży suwerennie przyprowadza do Chrystusa dalej budując niebiański Przybytek. Dlatego w oczach niektórych ludzi może wydawać się, że obecnie Duchowy Przybytek Pana jest w ruinie i zniszczeniu. Jest to perspektywa ziemską, ale z perspektywy niebiańskiej jest on piękny i doskonały, niezbezczeszczony i nieskalany. Nic nie może być do niego wniesione, co jest ludzkie, cielesne, chociażby nie wiem jak złe i dziwne rzeczy robili duchowi przywódcy współczesnych kościołów. Obecnie ludzie nawracający się, pomimo że są częścią Świątyni Ciała Chrystusowego, nie mogą całkowicie w oparciu o nią służyć Bogu, gdyż uniemożliwia im to zasłona, jaką jest ciało (cielesność) zboru, która żyje i nadal ma się dobrze, chociaż już dawno została potępiona w ukrzyżowanym ciele Chrystusa. Z tego wszystkiego wyraźnie widać, że dzieło Boże jest doskonałe i całkowicie niezależne oraz oddzielone od dzieł ludzkich dokonywanych w ciele. Chwała naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. On nad wszystkim panuje i czuwa. On tak sprawił, że pomimo tego, iż wierzący często ulegają grzechowi, to jednak nie są w stanie zanieczyścić i skałać niebiańskiego Przybytku Pan. I to jest wspaniałe w oczach moich. Nie każdy, kto jest częścią Świątyni Ciała Chrystusowego, ma przywilej w niej usługiwać w oparciu o wszystkie jej miejsca lub we wszystkich jej wymiarach w całej pełni. Amen.

Brat John.